

NABOŻEŃSTWO POWOŁANIOWE

I CZWARTEK LISTOPADA

04.11.2010

1. Pieśń na wystawienie Najświętszego Sakramentu.

2. Modlitwa.

Najświętszy Odkupicielu, bądź uwielbiony w swoim Kościele. Gromadzimy się dziś w tej wspólnocie, aby przed Tobą, ukrytym w Najświętszym Sakramencie, wypowiadać nasze błagania. Przychodzimy do Ciebie, o Dobry Pasterzu, gdyż wierzymy, że tylko Ty jesteś źródłem nowych i świętych powołań kapłańskich i zakonnych. Nieprzerwanie wzywasz młodych ludzi do odważnego pozostawienia świata i pójścia za Tobą dokądkolwiek ich pošlesz. Ty działasz na głębinach serca; tam dokonuje się intymny dialog miłości między Tobą, Chryste i powołanym. Ale również ważne jest, abyśmy we wspólnocie Kościoła, głośno, z modlitwą i śpiewem na ustach, prosili Ciebie o nowe powołania. Niech nasza świątynia stanie się miejscem nieustannej modlitwy o nowych robotników na Twoje żniwo.

3. Pieśń: „Posyłam was”.

4. Lektura: Ks. Aleksander Radecki, „Towarzystwo powołanym”, Kraków 2008

Dar i tajemnica powołania.

Podstawowe warunki realizacji powołania

Intuicyjnie wszyscy wyczuwamy, że łaska powołania Bożego jest czymś naprawdę trudnym i wymagającym – stąd nie każdy potrafi ów ciężar udźwignąć. Bóg, który inicjuje dialog powołania, z pewnością udziela wezwanym potrzebnych łask, ale sam zainteresowany (i jego otoczenie) muszą podjąć wysiłek, związany z przyjęciem pewnych warunków, jakie wiążą się z odpowiedzią na ów dar

- ***Powołanie – tajemnicą wolności i ofiary***

Nie byłoby dobrze, gdybyśmy żywili w sercach złudną nadzieję, że przyjdą kiedykolwiek takie czasy, w których kapłaństwo i życie konsekrowane będą czymś atrakcyjnym, oczekiwanym i skutecznie realizowanym jako droga pewnej kariery dla młodych ludzi. Kapłani „z prawdziwego zdarzenia” (czyli z powołania) nie mieli, nie mają, nie będą mieli i wręcz nie mogą mieć życia usłanego samymi różami, do którego mogliby – jak do pewnych

gatunków muzyki – odnieść stwierdzenie, iż to ich życie jest „lekkie, łatwe i przyjemne”. Co więcej: Pan Jezus idącym za Nim uczniom zapowiada krzyż, prześladowania, a nawet śmierć z Jego powodu i wymaga od powoływanych przez siebie postawy ewangelicznego radykalizmu.

Jeśli powinniśmy z pokorą uznać stwierdzenie Jezusa, że *wielu jest powołanych, lecz mało wybranych* (Mt 22,14), to dzieje się tak dlatego, że ci powołani muszą spełnić podstawowe warunki, by ów dar po jego rozpoznaniu i przyjęciu zrealizować: podjąć odważną i konsekwentną decyzję oraz przyjąć pomoc kompetentnych osób.

- ***Zdolność do podejmowania wiążących decyzji***

Śmiem twierdzić, że obecnie najpoważniejszym problemem dla młodej kobiety czy młodego mężczyzny jest niezdolność do podejmowania jednoznacznych, odpowiedzialnych, konsekwentnych i dojrzałych wyborów życiowych. W rezultacie bywa tak, że np. chłopak i dziewczyna „chodzą ze sobą” (teraz raczej mówi się, że „są ze sobą” i nie bardzo wiadomo, co się pod tym pojęciem kryje) całymi latami (rekordzista, którego osobiście spotkałem, chodził ze „swoją” dziewczyną przez 20 lat i decyzji nie podjął) – i ostatecznie nic z tego nie wynika poza łzami, głęboką frustracją i poczuciem zmarnowanego życia.

Z kolei – gdy już jakiś wybór zostanie dokonany – pojawia się problem wytrwania w tej decyzji. Póki wszystko układa się pomyślnie (poczucie szczęścia, zadowolenia, odpowiedniej do oczekiwań gratyfikacji materialnej) – człowiek trwa na obranej drodze. Ale gdy tylko czar nowości pryśnie, gdy pojawią się kłopoty lub pojawi się propozycja konkurencyjna – „pisz pan przepaństwo”!

Niestety, opisany problem dotyczy także tych, którzy rozważają Chrystusową propozycję, by pójść za Nim, by wybrać kapłaństwo czy życie zakonne. Trudność jest tym większa, że na ogół otoczenie (także to najbliższe, rodzinne) nie zachęca do realizacji takiego powołania, gorliwie podpowiadając zainteresowanym zupełnie inne propozycje życiowe, albo też mnożąc trudności już na starcie (niechybnie wcześniej czy później pojawią się one w życiu powołanego).

Ten swoisty „egzamin wstępny” jest dla kandydatów do służby Bożej niezbędny. To wyjątkowo ważny „etap prawdy”; gdy zostanie zaliczony pozytywnie – niewątpliwie umocni przyszłego duchownego czy przyszłą siostrę zakonną w osobistym przekonaniu, że z pomocą łaski Bożej podoła stawianym wymaganiom i wytrwa do końca. „Mogli jedni, mogli drudzy, zatem mogę i ja” – ktoś będzie sobie mógł powiedzieć.

- ***Pokonać lęk***

A jednak także młodego człowieka dopada lęk – choć trudno się mu do tego faktu przyznać – związany z podejmowaniem decydujących kroków życiowych. Co zrobić w takiej sytuacji?

Jeżeli pojawi się lęk, który paraliżuje człowieka do tego stopnia, że wręcz uniemożliwia mu wszelkie działanie, to na pewno jest to czymś złym i wtedy trzeba taki lęk pokonywać wszelkimi dostępnymi metodami. Może jednak ogarniać człowieka „święte drżenie”, owa „bojaźń Boża”, która „jest początkiem mądrości” i prowadzi go do rozwoju w postawie pokory; o ten rodzaj „bojaźni” należy wręcz zabiegać i ten dar pielęgnować. „Wiem, że jestem grzeszny i słaby – powie każdy kandydat na księdza / kandydatka na siostrę zakonną. Znam doskonale listę swoich mankamentów i ograniczeń, ale skoro On sam mnie zaprasza – idę z ufnością, gdyż *wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4,13).

- ***Współpraca powołanego z „pośrednikami”***

Istnieje jeszcze jedna podstawa wewnętrznego pokoju i zewnętrznego spokoju kandydatów do kapłaństwa. Jest nią współpraca z kompetentnymi osobami, których zadaniem jest towarzyszenie powołanemu w realizacji otrzymanego *daru i tajemnicy*. Na etapie życia przedseminaryjnego są to przede wszystkim parafialni duszpasterze, a szczególnie spowiednik – kierownik duchowy. Po przekroczeniu seminaryjnej furty, lista tych pośredników i formatorów jeszcze bardziej się rozszerza, co pozwala kandydatowi korzystać z wszechstronnej pomocy. Warunkiem owocności tych kontaktów jest gotowość współpracy i szczerłość, jakaś elementarna „przezroczystość” powołanego, która tworzy klimat obustronnego zaufania i daje oparcie w chwilach doświadczeń.

Tak napisał o tym Jan Paweł II kandydatom do kapłaństwa (a można śmiało dodać – wszystkim powołanym do służby Bogu i ludziom):

Nie można na koniec zapomnieć, że sam kandydat do kapłaństwa musi się czuć niezbędnym i niezastąpionym protagonistą swej formacji; każda formacja, a więc również formacja kapłańska, jest w gruncie rzeczy samowychowaniem. Nikt bowiem nie może zastąpić nas, jako osoby, w odpowiedzialnym korzystaniu z wolności.

Oczywiście, także przyszły kapłan — i zwłaszcza on — winien sobie coraz wyraźniej uświadamiać, że właściwym protagonistą jego formacji jest Duch Święty, który dając mu serce nowe upodabnia go do Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza i kształtuje na Jego wzór. Znaczy to, że kandydat do kapłaństwa w sposób najbardziej radykalny potwierdza swą wolność, gdy pozwala się formować Duchowi Świętemu. Ale

przyjmowanie tego działania Ducha oznacza również akceptację przez kandydata do kapłaństwa wszystkich „pośredników”, którymi On się posługuje. Dlatego też wysiłki różnych wychowawców są naprawdę i w pełni skuteczne tylko wtedy, gdy przyszły kapłan z przekonaniem i szczerze z nimi współdziała (PDV, 69).

Najważniejszym zadaniem dla powoływanych przez Jezusa staje się zatem rozpoznanie tego jedynego głosu, który proponuje ową fantastyczną „przygodę z Bogiem”, a następnie pokorna, szczerza i odważna odpowiedź: „Oto jestem, Panie, pošlij mnie, dokądkolwiek chcesz” (por. 1 Sm 3,5). Wtedy sam Bóg dokona dzieła, które rozpoczął w duszy powołanego człowieka.

5. Pieśń: „Wiele jest serc”.

6. Wezwania błagalne.

O Jezuu, nasz Pośredniku i Arcykapłanie, ofiarujemy Ci nasze modlitwy, prace i cierpienia za Twoich kapłanów, aby świętością swego życia rozszerzali Królestwo Twoje.

K. O Jezuu, zesłany z nieba na Arcykapłana naszego,

W. Daj nam świętych kapłanów.

K. O Jezuu, dla zbawiennego głoszenia nauki Twojej,

W. Daj nam świętych kapłanów.

K. O Jezuu, dla sprawowania po wszystkie dni Twojej Ofiary Krzyżowej,

W. Daj nam świętych kapłanów.

K. O Jezuu, dla zbawiennego udzielania, nam świętych Sakramentów,

W. Daj nam świętych kapłanów.

K. O Jezuu, dla odpuszczania nam grzechów w Sakramencie Pokuty,

W. Daj nam świętych kapłanów.

K. O Jezuu, dla utwierdzenia w wierze i dobrych obyczajach rodzin naszych,

W. Daj nam świętych kapłanów.

K. O Jezuu, dla wychowania dzieci ku Twojej chwale,

W. Daj nam świętych kapłanów.

K. O Jezuu, dla obrony i pomocy wśród niebezpieczeństw świata,

W. Daj nam świętych kapłanów.

K. O Jezuu, dla przygotowania nas do szczęśliwej śmierci,

W. Daj nam świętych kapłanów.

K. O Jezu, dla rozszerzania Królestwa Twego,

W. Daj nam świętych kapłanów.

Módlmy się: Boże, który dla chwały majestatu swojego i dla zbawienia rodzaju ludzkiego ustanowiłeś Jednorodzonego Syna swojego najwyższym i wiecznym Kapłanem, prosimy Cię, aby ci, których On wybrał na sługi i szafarzy swoich tajemnic, pozostali zawsze wierni w spełnianiu otrzymanego posługiwania. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

7. Modlitwa do Matki Bożej

Dziewico Maryjo, Tobie powierzamy naszą młodzież, a zwłaszcza tych, którzy zostali powołani, by być najbliższymi naśladowcami twego Syna. Ty wiesz, ilu trudnościom muszą stawić czoła, ile muszą pokonać przeszkód. Pomóż im, aby oni również powiedzieli "tak" Bożemu wezwaniu, podobnie jak Ty odpowiedziałaś na zaproszenie anioła.

Przyciągnij ich do twego serca, by wraz z Tobą mogli pojąć piękno i radość, która staje się ich udziałem, kiedy Wszechmogący powołuje ich do bliskości z sobą, by stali się świadkami Jego miłości i mogli uradować Kościół swoją konsekracją.

Dziewico Maryjo, spraw, abyśmy za Twoim wstawiennictwem wszyscy mogli się cieszyć wraz z Tobą, widząc, że miłość przyniesiona przez Twego syna jest przyjmowana i strzeżona i że ludzie odpowiadają na nią miłością. Wyjednaj nam, byśmy mogli dostrzec również w naszych czasach cudowne i tajemnicze działanie Ducha Świętego.

(Jan Paweł II, 1992)

7. Pieśń eucharystyczna i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

EUCHARYSTIA

1. Wprowadzenie.

Celnicy i grzesznicy w dzisiejszej Ewangelii zbliżają się do Chrystusa, by słuchać Jego słów. Są jak zagubione owce. Również i my czujemy się zaproszeni, aby wraz z Nim zasiąść do stołu Jego słowa oraz Ciała i Krwi. Dobry Pasterz szuka nas na manowcach życia i prowadzi do wspólnoty. Dziękując za tę łaskę prosimy o nowych kapłanów, którzy na wzór Chrystusa, Dobrego Pasterza, szukać będą zagubionych owiec w ostępach grzechu i śmierci.

2. Myśli do homilii.

- **Jezus dostępny**

Ewangelia dzisiejsza pokazuje nam Chrystusa, do którego *przybliżali się wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać* (Łk 15,1). Zbliżanie się tych „gorszych” do Jezusa musiało być dosyć bliskie, swobodne, ponieważ z tego powodu faryzeusze szemrali, że *Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi* (Łk 15,2). Widzimy więc Jezusa jako dostępnego, nie stawiającego barier; widzimy Go jako tego, który zasiada do jednego stołu ze społecznymi wyrzutkami. Do stołu zazwyczaj siada się z przyjacielem, z kimś zaufanym. Jezus pokazuje swoją postawą, że w Jego oczach grzesznicy mogą odnaleźć drogę uzdrowienia, rehabilitacji, nowego życia. Nie możemy tracić z oczu tej ważnej kolejności: wpierw Chrystus tych ludzi pokochał, przyjął, zasiadł do stołu, zniżył się; potem dopiero następuje wezwanie do nawrócenia – jak w przypadku nierządnic przyłapanej na cudzołóstwie: *‘Niewiasto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił?’*. A ona odrzekła: *‘Nikt, Panie!’*. Rzekł do niej Jezus: *‘I Ja ciebie nie potępiam. - Idź, a od tej chwili już nie grzesz’* (J 8,11).

Czy jesteśmy ludźmi, do których inni mogą się przybliżyć? W dobie super zabezpieczeń naszych mieszkań, samochodów, wszechobecnego monitoringu. Czy jesteśmy jeszcze ludźmi dostępnymi? To konieczny warunek do spotkania się z bliźnim. Musi być miejsce i czas. Miejsce przyjazne, także architektonicznie, w którym człowiek, przybysz, czuje się kochany, bezpieczny. Czas dany bliźniemu, nie „przy okazji”, lecz poświęcony, „stracony” właśnie dla niego, ze względu na niego, aby wysłuchać jego opowieści. Jezus znajdował miejsce i czas, aby budować wspólnotę z bliźnimi – a miał na pewno „na głowie” więcej niż my.

- **Owca zagubiona**

Ewangelia dzisiejsza, to część trzech przypowieści o miłosierdziu. Dwie z nich czytane są podczas tej Eucharystii: o zagubionej owcy oraz o zagubionej drachmie. Pominięta jest dziś znana nam dobrze przypowieść o synu zagubionym i synu wiernym: „synu marnotrawnym” (tytuł za Biblią Jerozolimską). Przypowieści te doskonale ukazują ogrom Bożego miłosierdzia, które przejawia się w wielkodusznym poszukiwaniu tego, co zginęło. Po zagubioną owcę wraca pasterz, zostawiając resztę stada i szuka jej, dopóki nie odnajdzie. Jezus nawiązuje w tej przypowieści do obowiązków jakie spoczywają na religijnych przywódcach Izraela, a które były przez nich zaniedbywane. Prorok Ezechiel pisał: *Biada pasterzom Izraela, którzy sami siebie pasą! Czyż pasterze nie powinni paść owiec? Nakarmiliście się mlekiem, odzialiście się wełną, zabiliście tłuste zwierzęta, jednakże owiec nie paśliście. Słabej nie wzmocnialiście, o zdrowie chorej nie dbaliście, skaleczonej nie opatrywaliście, zabląkanej nie sprowadzaliście z powrotem, zagubionej nie odszukiwaliście, a z przemocą i okrucieństwem obchodziliście się z nimi. Rozproszyły się [owce moje], bo nie miały pasterza i stały się żerem wszelkiego dzikiego zwierza* (Ez 34,2b-5). Zwykliśmy myśleć, że owce, które schodzą na manowce życia czynią to świadomie, z premedytacją, jawnie wypowiadają posłuszeństwo swemu Pasterzowi. I tak bywa. Widzimy przecież ludzi, którzy mając wszystkie warunki ku temu, aby żyć w zgodzie z Bogiem – porzucają tę drogę. Przykładowo – rozpadające się coraz częściej małżeństwa nie widzą jakoś przyczyny tej tragedii we własnym zboczeniu z Bożej ścieżki. Modne staje się za to mówienie o niedopasowaniu, o znudzeniu, o wygasłej miłości, itd. A często po prostu ludzie ci nie budowali swojego szczęścia na trwałym fundamencie Chrystusa.

Ale również – i to piętnuje Ezechiel – są owce, które zblądziły z winy pasterzy. Ci, zamiast troszczyć się o powierzona sobie owczarnię, zajmowali się „własnymi brzuchami”. Trzeba nam się pytać – nam pasterzom, kapłanom – czy czasem poprzez nasze lenistwo, ospałość, powierzchowne wypełnianie obowiązków kapłańskich, akceptację grzechów – sami nie sprowadziliśmy naszych owiec na manowce. Jeśli pasterz nie czuwa, owce się rozpraszają po okolicznych rozpadlinach, a wilki drapieżne mają łatwy kąsek.

Zagubioną owcą jest dziś na pewno młody człowiek. Widzimy duży odpływ młodych z Kościoła. Już czas po pierwszej komunii jest często życiem religijnym „od wielkiego dzwonu”, a nie mówiąc już o okresie po bierzmowaniu. Dlaczego ludzie ci decydują się na odejście? Czego w nich nie zaszczepiliśmy? Owszem – to rodzina i szkoła. Ale jakiego Chrystusa im przedstawiliśmy; czy ten Chrystus jest tym, dla którego warto żyć i za którego warto poświęcić własne życie? Na ile wyposażamy w siłę młodego człowieka na drogę

dorosłego życia? W co jest wyposażony? Oprócz koniecznych przymiotów ludzkich, gruntownej wiedzy intelektualnej, emocjonalnej dojrzałości, musi on być napełniony Jezusem Chrystusem. Sam ludzki ekwipunek nie wystarczy.

- **Pasterz szukający**

Jezus mówi, że pasterz poszedł szukać zaginionej owcy - tak ważna jest ta jedna – choć w całym stadzie może mało znacząca. Tego właśnie dokonał Jezus Chrystus poprzez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Zszedł w najgłębsze ostępy ludzkich manowców, w najcięższe pokłady cierpienia i wyprowadził stamtąd ku życiu wystraszoną i zranioną owieczkę. Jezus szuka tego ostatniego, mało znaczącego, który odchodząc od Boga, często myśli, że wie lepiej i wybiera lepiej, aniżeli Stwórca. O swym błędzie przekonuje się czasem, gdy już jest dosyć mocno pokieraszowany. Chrystus jednak do końca będzie szukał człowieka, będzie walczył do „ostatniej kropli Krwi” o każdą duszę. A potem pasterz wyprawia ucztę i sprasza przyjaciół.

I tę logikę musimy przejąć my – Jego dzieci we wspólnocie Kościoła. Tak jak Chrystus i my mamy szukać tych, co się zagubili. Św. Alfons również odkrył ten wymiar Bożej miłości, kiedy odnalazł biednych pasterzy nie znających Chrystusa. Zaryzykował, pozostał pośród nich. Z tej odwagi i zaufania Bogu zrodziło się dzieło naszego Zgromadzenia. Dziś potrzeba nam nieustannie wracać do pierwotnej gorliwości, jaką pałał św. Alfons. Życie ze względu na Chrystusa, który ukrył się w ubogich i opuszczonych. Dzisiejsza ewangelia pokazuje nam bardzo konkretny plan, aby to zrealizować: być dostępnym, dostrzec zagubionych, wyjść ku nim oraz przyjąć z radością.

Taki też ideał trzeba rysować przed oczami młodych ludzi, którzy słyszą głos Chrystusa, aby pójść za Nim. Spełnianie pasterskiej posługi wobec zaginionych owiec dokonuje się w nas przede wszystkim mocą Odkupiciela. Jest to walka na śmierć i życie – a nie sielanka, ucieczka od cierpienia. Dziś jakoś dobitniej słychać ujadanie wilków polujących na zbłąkane owce. Pasterz więc musi być odważny i silny, gotowy samemu przyjmować bolesne ciosy. Taki jest Chrystus, taki też ma być każdy z Jego sług.

3. Modlitwa wiernych.

Do Chrystusa, poszukującego dziś kapłanów na wzór Swojego serca, gotowych pójść za Nim radykalną drogą Ewangelii, zanieśmy nasze prośby:

Módlmy się za Kościół, aby był widzialnym znakiem nadziei dla świata. *Ciebie prosimy...*

Módlmy się za Ojca świętego Benedykta XVI, aby wspierany darami Ducha Świętego przez swoje nauczanie, postawę i pielgrzymki pomagał młodym w odczytywaniu i realizowaniu drogi życiowej.

Módlmy się za biskupów, kapłanów i diakonów, aby na wzór Dobrego Pasterza nie lękali się przebywać pośród grzeszników i przez świadectwo swojego życia zwracali ludzkie serca ku Bogu.

Módlmy się, aby Duch Święty wzbudzał coraz więcej świętych powołań do życia kapłańskiego, zakonnego i misyjnego.

Módlmy się za zmarłych kapłanów, zakonników, siostry zakonne, misjonarzy, aby Ten, któremu oddali siebie na służbę przyjął ich do wiecznej radości.

Módlmy się za nas, abyśmy otwartym sercem przyjmowali Bożą wolę na nasze życie.

Panie Jezu, przyjmij nasze prośby, które z wiarą Tobie przedstawiamy i udziel nam daru odwagi w świadczeniu o Tobie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen

Opr. O. Sylwester Pactwa